pismo codzienne

Ner 35.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

PIĄTEK dnia 5 Sierpnia 1831 roku o godz. 8 rano.

POSIEDZENIE IZBY POSELSKIÉJ.

z dnia 4 Sierpnia 1831. r.

Po przeczytaniu listy obecności, odczytano wniesiony wczoraj projekt względem obrony Warszawy. Poseł Niesiołowski przedstawił Izbie, że projekt niniejszy ubliża Naczelnemu Wodzowi, który dostateczne środki przedsięwziął do obrony Stolicy. Poseł Bon. Niemojowski w odpowiedzi oświadczył: że lubo Rząd przedstawił komissji sejmowéj, iż jest Rada Wojenna ustanowiona od Wodza Naczelnego, która czuwa nad bezpieczeństwem stolicy, jednakże Rząd zgadza się na komissją od Izb sejmujących delegowaną, którąby attentowała obradom téj Rady Wojennéj, ale uprasza aby takowa składała się z jak najmniejszéj liczby członków, dla utrzymania sekretu.

P. *Szlaski* obstawał, aby komissja ta attentowała tylko Radzie Wojennéj z głosem doradczym nie stanowczym i chciał aby stósownie do jego uwagi był Art. 2. projektu poprawiony: toż samo poparł P. Szaniecki oświadczając, że komissja proponowana, ma być tylko pomocą dla Rady Wojennéj, i ma tylko zdawać rapporta Izbom sejmowym połączonym jeżeli nawet jeden członek komissji uzna tego potrzebę.

Następnie wniósł P. *Jełowicki*, aby członkowie komissji byli na pewien tylko czas wybrani, i Izba zgodziła się: że zmiana ich proponowana być może, skoro 10ciu członków Izb sejmujących tego zażąda. Stósownie więc do powyższych uwag projekt został poprawiony i większością głosów 66 przeciwko 77 przyjęty, brzmi jak następuje:

IZBA SENATORSKA i IZBA POSELSKA.

Na wniosek Komissyi Sejmowych i po wysłuchaniu ich zdania, zważywszy przeważne okoliczności, w jakich się stolica, z powodu zbliżania nieprzyjaciela znajduje, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Do Rady wojennéj miasta Stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego Izba Senatorska i Izba Poselska, wybiorą z grona swego delegacją z trzech członków złożona to jest: z jednego Senatora i dwóch posłów lub deputowanych; delegacya ta dopoty niezmiennie trwać będzie dopoki 10 członków z Izb połączonych niezażąda, a Izby połączone nieuchwalą nowych wyborów.

Art. 2. Delegacja powyższym artykułem oznaczona, zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą Wojenną naradzać się będzie w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia Stolicy we wszystkie potrzeby.

Art. 3. Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie w Izbach połączonych rapport, w ważnych zaś okolicznościach delegacja, winna będzie

odnieść się do decyzji Izb Sejmowych, a to na żądanie choćby jednego z tych delegowanych.

Art. 4. Wykonanie niniejszéj uchwały poleca się prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiéj.

(Posiedzenie solwowano do godz. 11 rano na dzień dzisiejszy.)

Urząd Municypalny Miasta Stoł. Warszawy.

Gdy ogłoszoną przez pisma publiczne pod dniem 20 z. m. licytacją na entrepryzę żywienia aresztantów w liczbie około sto osób w domu przytułku i pracy pod Nrem 3102 za rogatkami Wolskiemi położonym umieszczonych, do skutku nie przyszła, z powodu braku konkurrentów; przeto Urząd Municypalny do odbycia takowéj licytacji na dostawę żywności do wzmiankowanego aresztu dzień 12 bieżącego miesiąca godz. 7mą wieczorem oznacza, do któréj życzący się podjąć takowéj entrepryzy, zechcą deklaracje swoje opieczętowane do rąk Sekretarza Jeneralnego Urzędu Municypalnego podawać, załączając kwity kassy ekonomicznéj na dowód, że kaucja w summie złp. 1,000 w téjże kassie złożoną została. — Nowo ułożone warunki każdego czasu w Sekretarjacie Urzędu Municypalnego przejrzanemi być mogą.

Działo się na posiedzeniu w Ratuszu Głównym Miasta St. Warszawy d. 2 Sierpnia 1831 r.

Referendarz Stanu, Prezydent
J. Łaszczyński.
Sekretarz Jeneralny
G. Jahołkowski.

Wyciąg z raportu Pułkownika S. Różyckiego.

Po zdobyciu miasta Drohiczyna, udałem się w lewo do miasteczka Siemiatycz, i tam wysłałem patrol z 50 piechoty i jazdy złożony. — Oddział ten, ze strony niespodziewanéj przybyły, zaraz pod témże miasteczkiem zabrał uchodzących z bronią kilkunastu żołnierzy i 3ch oficerów, nareszcie wbiegł nagle do miasta, aby będący tam jeszcze żołnierze i urzędnicy rossyjscy nie mogli zniszczyć rozmaitych zapasów, i zabrał z magazynów znaczną liczbę mundurów nowych, sukna, broni 200 sztuk, amunicją, i zaraz téj nocy w dalszą podróż ku Moletyczy udałem się.

W trakcie podróży zawsze nocą przez różne lasy dróżynami odbywanéj, wysłałem w różne strony małe oddziały na zwiady, które zabrały kurjera, niemniéj Jenerała Dywizji *Pamutyna* ozdobionego orderem S. Jerzego III. klassy, którego z sobą wiozę. — Złapanego zaś Horodniczego *Rotta* z Drohiczyna, dla zasłonienia ofiar wielu patrjotycznych od śmierci, na ogólny głos wszystkich pod sąd wojenny oddałem i za wyrokiem tegoż, rozstrzelany został. Tak więc żaden dzień dla nas bez korzyści nie był; albowiem żołnierz rossyjski nader śmiałym krokiem naszego wojska w Drohiczynie zrażony, na wszystkie strony uciekał, i niósł pomiędzy garnizony popłoch.

W dniu 27 Lipca szedł korpus brzegami puszczy i stanął pod wsią Leśna pod laskiem na prawém brzegu rzeki Lśnicy, a gdy po bezsennych nocach, zaczął żołnierz używać spoczynku, nagle odebrałem o godz. 7méj wieczorem wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacielu, wydałem więc zaraz do stawienia nieprzyjacielowi na pozór oporu stósowne rozkazy, abym miał dość czasu do uprowadzenia różnych zapasów. — Zająłem nowe pozycje na wzgórku artyllerją i oddziałami korpusu mego, lecz nieprzyjaciel mając o 5 razy przewyższającą siłę, szczególniéj z piechoty, pokusił się pod zasłoną ognia z 3ch dział przebyć z prawéj strony rzeczkę, i został przez strzelców celnych rzęsistym powitany ogniem, gdy tymczasem przy zmroku bez wystrzału z dział z naszéj strony, cofnąłem się za rzékę Narewkę do miasteczka Narewki i mosty za sobą zrujnować rozkazałem. — W bitwie téj oprócz 2ch rannych, żadnéj nie doznałem szkody.

Kiedy w dniu 28 b. m. różne już o sile nieprzyjaciela za mną ciągnącego, miałem wieści, naprędce wydałem do wszystkich leśniczych rozkaz, aby się ze wszystkiemi strzelcami puszczy Białowiejskiéj, nad rzeką Narwią pod Nową karczmą zgromadzali, ku któréj stronie sam wyruszyłem.

O milę za Narewką w lasach, spotkałem awangardę korpusu Jenerała Dembińskiego. — Za korpusem Jen. Dembińskiego dziesięciotysiączna armja nieprzyjacielska postępowała, przeto nie mając dostatecznéj siły utrzymania się w tém miejscu, z tym połączyłem się i razem cofnąć za Bug mam zamiar, gdzie w jakim punkcie oparłszy się, dalszych Naczelnego Wodza oczekiwać będę rozkazów.

Duch Litwinów od Bugu, aż do punktów, które w przeciągu dni kilku przebyłem, przechodzi wszystkie oczekiwania — biegnie tu włościanin zarówno z szlachcicem w szeregi nasze, a lud w ogólności każdy krok nasz z płaczem błogosławi, życząc najpomyślniejszych skutków. — Już się pomnożyły znacznie szeregi nasze, lecz zazdrośny nieprzyjaciel, małéj sile punktu do uformowania się nie pozwala.

Dan w obozie pod Ortą d. 28 Lipca 1831 r.

JENERAŁ ROMARINO.

Od niejakiego czasu wszystkie dzienniki powtarzają pochwały Jenerała Romarino. Jest on w rzeczy saméj ulubieńcem Polaków. Piérwszy przybył do nas, na samą wieść że walczym, nie wiedząc jeszcze czy potrafiem zwyciężać; należał do wszystkich wypraw naszych; a do najświetniejszych pod Wawrem i pod Iganiem, stanowczo się przyczynił. Mężny, wytrwały, kochany od wojska, uwielbiany od sztabu swego, siadłszy raz na koń nie ma innego celu tylko bić Moskali i ufa najmocniéj, że ich zawsze pobić można. Wszelkie o nim szczegóły wielce nas obchodzą; pośpieszamy przeto udzielić publiczności list Jenerała Romarino, w którym poufale pisze do brata swego o sobie, o wyprawach swoich i o nas. List ten pisany 5 Czerwca z Zamościa ogłoszony jest w dzienniku Genewskim.

„Wyjechałem z Paryża w towarzystwie jednego oficera, który się udawał za mojego sługę. Puściwszy się raz w drogę, nic mię już nie odstraszało. Czytałem w dziennikach, że wojsko Polskie rozbite, że Praga spalona, że Warszawa wzięta, pośpieszałem jednak daléj. Gdym stanął nad Wisłą, Austrjacy nie chcieli puścić mię do Krakowa, lecz mimo ich wiedzy, potrafiłem konno przebyć Wisłę i rzeczy tylko moje w ich ręku zostały. W Krakowie odetchnąłem przecie, i wnet puściłem się do Warszawy, gdziem był bardzo dobrze przyjęty. Skorom się uekwipował, zaraz stanąłem na czele brygady w stopniu Pułkownika. Już 30 i 31 Marca szedłem na nieprzyjaciela; napocząłem go 1 Kwietnia, zabrawszy mu 2 chorągwie, 4 działa i 2,000 niewolnika; Szczęście przez cały ten dzień towarzyszyło wojsku naszemu. — Następnych dni było kilka utarczek; ale 10 Kwietnia tęgi raz zadałem nieprzyjacielowi. Nasi ustępując przemagającéj sile, opuścili byli wieś Iganie; mocne kolumny piechoty i jazdy nieprzyjacielskiéj nacierały na cały korpus: krok śmiały mógł nas jedynie ocalić. Z cztérema bataljonami, z bagnetem w ręku, wpadłem na owe kolumny, rozbiłem je, i wziąłem 3,000 niewolnika. Najmilszą dla mnie nagrodą był powszechny *wiwat* między żołniérzami, którzy wskazując mi bagnety zakrwawione, dziękowali mi, żem ich ośmielił rzucić się na kartacze. (Mieliśmy przeciw sobie 30 armat 12-funtowych; a 4 tylko lekkie były pod memi rozkazami). Byłem mianowany Jenerałem na polu bitwy przez Naczelnego Wodza, lecz potwierdzenie w kilka dni dopiero przyszło, bo Rząd tylko mianuje jenerałów. Jużem był dawniéj otrzymał krzyż złoty polski, za utarczkę pod Dębem. Mojemi adjutantami są oficerowie Polscy, mówiący po francuzku; mam także kilku Francuzów w moim sztabie; z resztą wielu pragnie być przy mnie. Sam dopełniając moich obowiązków, łatwo drugich przy powinności utrzymuję; staram się o nagrody mężnym, to téż wszyscy je otrzymali.

Po bitwie pod Iganiem manewrowaliśmy przez kilka dni wedle poruszeń nieprzyjacielskich; a 1 Maja załączony zostałem do osóbnego korpusu. Dnia 9 Maja dosiągłszy nieprzyjaciela wyparłem z 4 bataljonami całą brygadę piechoty z lasu; wziąłem 270 niewolnika i 14 oficerów; lecz sam osobiście ledwiem się uratował; wojsko miało mię już za zginionego; w tem zdarzeniu przekonałem się jak dalece jest przywiązane do mnie. Nie mogąc w jedném miejscu jechać konno za piechotą, dla gęstego lasu, zwróciłem się cokolwiek na lewo, i musiałem objeżdżać bagno. W tém siedmiu żołnierzy rossyjskich dało do mnie ognia bez żadnéj szkody dla mnie; nie chcąc zostawiać im czasu do nabicia karabinów, skoczyłem na nich, kazałem złożyć broń i iść za mną, co z trwogą wykonali. Nazajutrz musiałem naprawiać, co brak ostróżności zepsuł. Nieprzyjaciel ukazał się w wielkiéj sile; chciał nas otoczyć, w tym razie osłoniłem jazdę naszą i Jenerała który nią dowodził, i przeszedłem w dobrym porządku pod ogniem 40 dział.

Ta bitwa pod Lubartowem dała powód do kłamliwych bulletynów rossyjskich, powtarzanych po dziennikach niemieckich. Powiedziano w nich, że Rossjanie wzięli nam 7,000 jeńców, że Jenerał Romarino utracił rękę, co wszystko jest bajką. Rossjanie, jak mówią ich parlamentarze, chcieliby mnie dostać, gdyż ich często kropię. Rozkaz dzienny nadesłany mi z Warszawy uwiadamia, że dostałem jeden stopień wyżéj w dekoracji polskiéj, co wyrównywa komandorstwu legji honorowéj. Gdybyś czytał dzienniki polskie, równie jak listy które odbieram, przekonałbyś się, jak mnie tu kochają; wyznaję, iż to tylko jest wzajemność z ich strony. Naród ten jest prawdziwie bohatérski i nie pojmuję dla czego nikt mu na pomoc nie przybywa; oto już 4 miesiące jak garstka walecznych zatrzymuje pochód 200,000 ludzi, tych kolossów północy, których wszyscy się lękają, a którzy liczbą tylko swoją straszyć mogą.

Czekałem niecierpliwie świtu, aby przenieść moją kwaterę główną na biwaki w Zdanowie, i udać się do Zamościa, zkąd do ciebie piszę. Oddział wychodzący nad granicę Galicji, czeka na mój list, który ma być wysłany przez pocztę austrjacką.“

A. n. Powszechnem jest prawie narzekaniem w Warszawie na brak monety zdawkowéj, a usilność Rządu w zaopatrzeniu takową staje się bezskuteczną. Mennica krajowa monety zdawkowéj już przeszło od dwóch miesięcy codziennie za dwadzieścia tysięcy

wybiia. Bank Polski wymianę téj summy za bilety kassowe również codziennie uskutecznia, a przecież każden przekupień; każden handlarz; przy kupnie czyli to wiktuałów, lub innych jakowych potrzeb do utrzymania życia służących, wymawia się nieposiadaniem z dawkowéj monety, przez co kupującego i niemającego zapasu monety stawia nader w kłopotliwym położeniu, a nawet czasem zostawia familią bez obiadu, gdyż nie każdy ma czas stać przed bankiem, i czekać nim się codzien kilka złotych wymieni.

Massa tak znaczna monety srebnéj; jaka przed kilku miesiącami była w obiegu, jaką wtymże czasie skarb publiczny z swych kass na potrzeby, i uzbrojenie wojska wydał, i jaką ciągle Mennica wybiia, nie powinnaby kraj wystawiać na brak monety brzęczącéj. Wszak to nie jest rzecz którąby można strawić, a za granice wątpię ażeby od czasu naszego powstania więcéj monety wyszło jak weszło, dodając do tego tak wielką ilość sreber przez obywateli w naczyniach na ołtarz ojczyzny złożonych, i z kościołow na użytek publiczny zajętych, z którego moneta jest przebijana. Ale te wszystkie massy monety brzęczącéj, u więzły w ręku klassy handluiącéj, kapitalistow i możniejszych, którzy i nateraz nie pomni na to, że już znaczne summy w swych skrzyniach zamknęli, na nowo z banku monetę wyciągają, i na niecyrkuiącą zamieniaią a nawet co gorsza zdarzać się może, iż spekulanci i czas mający mianowicie żydkowie bilety w banku na monetę wymieniają i poźniéj pokątnie za tąż z odstąpieniem groszy 15 na złotych 5 bilety kassowe od pilnie potrzebujących monet kupują. Co w takim składzie rzeczy gdyby w miejsce 20 codziennie 40 tysięcy w mennicy wybijano, brak onéj w Warszawie w jatkach rzeznizych i natargach przekupniów, będzie obiektem swarów i kłotni jak się to teraz codziennie dzieie.

Zdaje się przeto: iż niewątpliwie więcéj by było z dobrem publicznym, a żeby w miejscu wymiany w banku część monety w Mennicy wybijanéj Wojsku i urzędnikom w pensyi należnéj wypłacano.

Zołnierz ani naweat urzędnik nizszy; pewno zapasów w biletach niema, pieniądze więc wzięte nie zachowa, ale takowe na życie i utrzymanie domu wyda moneta pomiędzy klassy przekupniów, handlarzy i własciciели domów za komorne rozeydzie się; każdo-dziennie cyrkulować bądzie a przekupien i handlarz niebędzie śmiał wymawiać się brakiem monety (Tak jak teraz wymawia się że w banku nie może wymienic:) bo stanie się każdego oczywistym przekonaniem że ją za produkt pobiera.

Zaś wymiane biletów kassowych w banku należałoby jedynie dla klassy wyrobniczéj pozostawić, i wymianę dla osóby do złt. 10 ograniczyć albowiem przekupień i handlarz pobierając po większéj części za swe produkta monetą; wymiany nie będzie potrzebował a kapitzlista i możniéjszy maiący zapas monety brzęczącéj również nie tylko się obéjdzie bez wymiany, ale nadto bilety kassowe jako wszelkie bezpieczenstwo maiące przyimować będzie. *B:M.*

MOWA KRÓLA FRANCUZÓW Z TRONU.

Odebraliśmy wczorajszą pocztą gazety francuzkie w których jest umieszczona mowa królewska i z téj umieszczamy tymczasem wyjątek tyczący się Polski:

„Krwawa i zacięta walka trwa dotąd w Polsce. Walka ta wznieca żywe uczucia w narodach Europy (au sein de l' Europe.) Usiłowałem przyśpieszyć jéj koniec. Sam ofiarowałem w téj mierze pośrednictwo, i wzywałem do niego wielkie mocarstwa. Chciałem wstrzymać rozlew krwi, ochronić południową Europę od strasżliwéj zarazy szerzącéj się przez wojnę, a nadewszystko zapewnić Polsce, któréj męstwo ocuciło na nowo dawną przychylność Francji, ową narodowość, która się czasowi i wszelkim zmianom oparła.''

Jakiež nadzieje daje nam mowa królewska? i jak ją mamy rozumieć?

O to Król Francuzki mówi, że powodowany głosem Europy i bohaterstwem Polaków, które ożywiło dawne uczucia Francji dla Polski, przedsięwziął starania, aby położyć koniec krwawéj walce, i ofiarując swoje pośrednictwo chciał zapewnić Polsce *narodowość*. Wyraz *narodowość* tak rozwijamy. Król nie mówi o Królestwie Polskiém podług traktatu wiedeńskiego, ale o narodowości polskiéj gdziekolwiek się ona objawia. Narodowość polska okazała się jak najjawniej we wszystkich prowincyach dawnéj Polski, jéj zaś cechą jest gorąca miłość Ojczyzny, chęć połączenia się w dawną całość, i wydobycia się z pod jarzma Rossji. Lecz narodowość nie może być utrzymywaną bez niepodległości; już kongres wiedeński zaręczał nam takie zamki na lodzie, i zrodził niniejszą rewolucją. Król więc francuski nie mógł mówić o innéj narodowości, tylko o takiéj która zostaje pod opieką niepodległości.

Že Król użył wyrazu *chciałem*, to niepowinno nas dziwić, bo tu mowa o zaczętéj i jeszcze dotąd zapewne nieukończonéj negocyacyi.

Že Król nie powiedział wyraźnie, iż chce całości i niepodległości Polski, także nie powinno to nas zadziwiać, bo mowy Królewskie pospolicie w jak najbledszych kolorach wystawuią zarysy przedsięwziętéj polityki, a nagłe i wyraźne odezwanie się byłoby rodzajem fanfaronady, wreszcie byłoby zbyt obraźliwem i jątrzącem dla Rossyi, odejmowałoby zatem wszelką nadzieję osiągnienia celu drogą negocyacyi. Pozzo di Borgo miał zapowiedzieć, iż skoroby Król wyraźnie o niepodległości Polski wyrzekł, ma rozkaz wyjechać z Paryża.

Wreszcie niepewność mowy Królewskiéj wytłumaczy dostatecznie nowa Izba przychylna sprawie naszéj, z tem wszystkim jedno jeszcze zwycięstwo naszego Naczelnego Wódza będzie najlepszem téj mowy kommentarzem.

W DRUKARNI STEREOTYPOWÉJ PRZY ULICY KROLEWSKIÉJ N. 1065 w PAŁACU DEMBOWSKICH